Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CZĘSTOCHOWSKA

SPÓŁNOTA

Warszawa — Częstochowa, dnia 1 października 1933 r. № 19

PISEMKO SPÓŁDZIELNI OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO

Wrogowie spółdzielczości

Najbardziej nieprzejednani są oczywiście ci, którym spółdzielnia psuje interesy: kupcy, pośrednicy, fabrykanci. Tych nic nie przekona, choćby do nich mówili świętemi słowami, bo mało jest ludzi, którzy gotowi są wyrzec się swojego zysku i spokojnie rozmawiać o swoich stratach.

Tak jest i tak zawsze było. Od samego początku istnienia spółdzielczości tego rodzaju wrogów mieliśmy przeciwko sobie. Przy otwarciu słynnej spółdzielni roczdelskiej podbechtali łobuziaków miejskich, żeby stojąc w ciemnościach pod drzwiami, szydzili z organizatorów spółdzielni. Myśleli, że tych mężnych pionierów odstraszy się od pracy śmiechem. Później, kiedy spostrzegli, że śmiech i szyderstwo nie pomagają, że spółdzielnia rozwija się i rośnie nad wszelkie spodziewanie, zjawiła się nienawiść niczem nieprzejednana. Kiedy w Rochdale, w kilka lat po otwarciu spółdzielni, przyszedł kryzys, wytrącając ludziom z rąk pracę, powstały tam Komitet pomocy dla bezrobotnych, składający się przeważnie z drobnych kupców, odmówił członkom spółdzielni wszelkiej pomocy, nawet ubrań, które dla nich składano, nawet nauki szycia dla ich corek, któreby mogły potem coś tem szyciem zarobić.

Niewiele się pod tym względem zmieniło na świecie. Dziś, tak jak dawniej, kto traci przez spółdzielnię swój zysk czy nawet lepiej powiedzmy—swoją możność wyzyskiwania łatwowierności i ciemnoty ludzkiej, ten się z naszym ideałem nie pogodzi, ten go nawet nie zrozumie najczęściej. Ataki na spółdzielczość, a zwłaszcza na znienawidzoną przez handlarzy spółdzielczość spożywców, nietylko trwają nadal, ale stają się coraz zacieklejsze, coraz bardziej zmierzają już nietylko do szkodzenia ruchowi, ale do zabicia go całkiem. Na całym świecie w prasie, na zgromadzeniach, w parlamentach atakują nas dziś nasi wrogowie i niestety, aż nadto często te ataki osiągają swój skutek. W Anglji i we Francji obciążono dziś spółdzielnie spożywców nowemi podatkami. W Niemczech, gdzie rządzą dziś ludzie opierający się przedewszystkiem na warstwie sklepikarzy i drobnych kapitalistów, dąży się otwarcie do zniszczenia ruchu spółdzielczego spożywców. Z początku zaczęło się od napadów, rozbojów i gwałtów. Później rząd wziął spółdzielnie po swoją opiekę, ale od tej opieki trzeszczą im kości. Zniesiono zasadę wyborów — wszędzie rządzą ludzie mianowani. Połączono przymusowo dwa związki i dwie hurtownie. Teraz ma się spółdzielnie połączyć w jedną wielką, całe państwo ogarniającą spółdzielnię a sklepy wydzierżawiać kupcom.

Mimo wszystko jak myślę, spółdzielczości, jej ideałów, jej tradycji nie uda się zabić. Przejdą złe czasy i dożyjemy jeszcze — może nie wszyscy — odrodzenia ruchu, który był podziwem świata.

Ale do tego trzeba, żeby nie mieć wrogów wśród samych siebie. Kupców nie przebłagamy ani nie przekonamy. Ale groźniejszymi od nich są pośród nas ospalcy, niewierni członkowie, są ci, co nie spełniają swoich obowiązków a nawet co gorsze, popełniają nadużycia.

Cóż może być gorszego, jak kiedy wśród bitwy łamią się własne szeregi.

T-t

Ważna narada

W dniu 10 września r. b. odbyła się w Warszawie Konferencja delegatów rad okręgowych wspólnie z Zarządem Związku Spółdzielni Spożywców, lustratorami i kierownikami działów gospodarczych hurtowni związkowej.

Ten zjazd ludzi, zajmujących poważne stanowiska w ruchu, głównie zajął się przedyskutowaniem nowego regulaminu dla rad okręgowych, Chodzi o to, by pomoc spółdzielniom w ich codziennych kłopotach gospodarczych i organizacyjnych szła nietylko z Warszawy, ale aby na miejscu, w radach okręgowych grupowali się ludzie najbardziej doświadczeni w pracy spółdzielczej i aby oni, działając wspólnie z kierownikiem Oddziału i lustratorem, brali moralną odpowiedzialność za stan spółdzielni w okręgu.

Konferencja uznała dążenia Związku do stworzenia samorządu spółdzielczego w okręgu za bardzo pożądane i nawet wyraziła opinję, aby zjazdy Związku składały się nie z przedstawicieli spółdzielni, ale delegatów, wybranych na konferencjach okręgowych i aby w ten sposób podnieść wagę tych konferencyj i usprawnić zjazdy związkowe. Poza tem Konferencja zajmowała się jeszcze konferencjami w okręgach, które będą poświęcone omówieniu najważniejszych braków w spółdzielniach, wreszcie bardzo poważnie zastanawiano się nad ciężkiemi warunkami, w których spółdzielnie obecnie gospodarować muszą.

D.

Jak żyją bezrobotni?

Instytut Spraw Społecznych przeprowadził przez swoich korespondentów zbadanie życia 1385 rodzin bezrobotnych w 6 różnych ośrodkach naszego kraju. Rezultat tych badań (ankiety) został ogłoszony w broszurze p. t. „Życie bezrobotnych", opracowanej przez pp. Halinę Krahelską i Stefana Prussa. Broszura kosztuje 4 zł. Warto ją przestudjować.

Jak mieszkają, jak się odżywiają bezrobotni, kiedy przeciętnie ich dochody miesięczne wykazują sumę 87 zł. 32 gr.? Połowa rodzin zbadanych, to rodziny liczące 5 i więcej osób. Mieszkają w mieszkaniach jednoizbowych, w warunkach, gdzie w 60 procentach przypada od 4 do 7 osób na izbę. Sypianie kilku osób w jednem łóżku jest koniecznością; rodziny, których członkowie sypiają oddzielnie (według ankiety) stanowią tylko 9 procent; najczęściej jedno łóżko przypada na 2—3 osoby. Porównanie miesięcznego spożycia na osobę w rodzinach bezrobotnych ze spożyciem w rodzinach zatrudnionych wykazuje: spożycie chleba w rodzinie zatrudnionej 12,5 kg, w rodzinie bezrobotnej — 9 kg; tłuszczu 1 i 12 setnych kgrama i nieco więcej niż pół kg.; spożycie mięsa 3 i ćwierć i niepełne 2 kgramy; cukru i miodu jeden i trzy czwarte kg. i trochę więcej, niż jeden kgram. Rozchody na żywność stanowią 75 procent ogólnego budżetu bezrobotnych, a wiadomo, że w rodzinie zatrudnionych przeciętnie — 56 i pół procent. Nędza — głod. — Prawie czwarta część dzieci rodzin zbadanych nie jada nic przed pójściem do szkoły; 17 i pół procent dzieci idzie spać bez kolacji, 7,6 procent dzieci nie otrzymuje stałego pożywienia w porze obiadowej, a są wypadki, że tylko suchy chleb z herbatą lub gołe kartofle na wodzie są jedynem ich pożywieniem. Wyniszczenie jest ogromne; niektóre rodziny wyzbyły się już wszelkich mebli. Na 100 badanych wypada 34 łóżka, 20 szaf kuchennych i kredensów, 46 krzeseł, 14 ławek i stołków. Ogromny odsetek rodzin zbadanych bezrobotnych nie posiada bielizny na zmianę, w 38 procentach pranie odbywa się bez mydła. Wszędzie niedobór wagi, niedobór wzrostu wśród niemowląt i wśród dzieci w wieku szkolnym. To młode przyszłe pokolenie.

Oto są liczby, ilustrujące dosadnie ten straszliwy dramat klasy robotniczej, pod tytułem *bezrobocie*. Zdajemy sobie sprawę z tego, że szklanką wody pożaru się nie gasi, ale spółdzielczość — spółdzielnie i spółdzielcy — nie może być obojętna choćby dla społecznej, obywatelskiej akcji pomocy bezrobottnym. Współdziałanie na tem polu jest koniecznością chwili. Musimy się tem zająć!

Cała moja siła nabywcza dla stowarzyszenia — oto hasło dobrego spółdzielcy!

Pamiętajmy o kontroli zakupów — opieszałość przynosi szkodę

Jeszcze wielu członków spółdzielni, kupując w swoich sklepach spółdzielczych rozmaite towary, nie dba o należytą kontrolę ich zakupów. Z czego to sądzimy? W statystyce spółdzielni związkowych za rok 1932 figuruje, że tylko 49 procent ogółu członków wogóle kupuje w sklepach spółdzielczych, i że członkowie, którzy kupują, zakupili tylko 57 procent z ułamkiem tego, co kupili wszyscy kupujący.

Wydaje się to niemożliwem. Przedewszystkiem wydaje się niewiarodnem to, żeby większość kupujących w spółdzielniach stanowili nieczłonkowie, ludzie niczem niezwiązani ze spółdzielczością, ot sobie przygodni przechodnie. Gdyby tak było rzeczywiście, byłoby bardzo źle; świadczyłoby, że taka czy inna spółdzielnia, w której kupują w większości nieczłonkowie, nie zasługuje na żadne ulgi podatkowe, bo nie ma charakteru organizacji społecznej, jest tylko sklepikiem. Sądzimy jednak, że statystyka nie jest w tym wypadku pewna. Poprostu wielu członków, kupując to i owo w spółdzielniach, zapomina i nie dba, żeby zakupy ich były odnotowane. Wprawdzie jest to obowiązkiem sklepowych. Ale sklepowe i sklepowi nie wszystkich kupujących znają i bardzo często w nawale swej pracy zapominają się pytać o nazwiska lub numery.

Wynika z tego wszystkiego podwójna szkoda: szkoda dla spółdzielni, bo może stracić wszelkie ulgi podatkowe, i dla członków spółdzielni, bo ci, nie dbając o kontrolę swoich zakupów, są pozbawieni właściwej dywidendy.

Opieszałość z jednej i drugiej strony przynosi szkody. Zwracamy więc uwagę członkom spółdzielni, żeby zechcieli bacznie uważać na kontrolę swoich zakupów. Czy mąż, czy żona, czy dziecko, czy pomocnica domowa, każda i każdy powinien mieć w pamięci numer członkowski i żądać odnotowania w kontrolce zakupów. To jest rzecz bardzo ważna!

Zabijanie „selkorów"

W Rosji zdarzały się dość częste wypadki zabijania wiejskich korespondentów do gazet, czyli tak zwanych w skrócie „selkorów".

Niewesoły był los wiejskiego korespondenta w Rosji. Nie napiszesz—źle, bo redakcja, a za nią partja dopomina się o korespondencje; napiszesz — zarzucą ci, żeś wieś „osmarował" w gazecie, za co gotowi są skórę porządnie wygarbować, albo, co gorzej, duszę człowiekowi wypuścić z ciała. To też nic dziwnego, że amatorów na ten niewdzięczny urząd było coraz mniej.

Piszę o tem dlatego, że i u nas zdarza się czasami zbyt wielka obraźliwość na zawarte w korespondencjach słowa nawet najlżejszej krytyki. U nas można tylko chwalić, choćby bez umiarkowania i z przesadą, ale, broń Boże nie wolno wytknąć nikomu chociażby w najoględniejszej formie i bezimiennie jakiegoś błędu lub nietaktu, bo zaraz następuje wielka obraza i mściwa złość na tego, komu korespondencję się przypisuje.

A czy nie lepiej było by na korespondencje odpowiedzieć tem samem, prostując nieścisłości i obalając niesłuszne zarzuty?

Dobry dział korespondencji stanowi o poczytności pisma, do korespondowania więc trzeba ludzi zachęcać, a nie zrażać.

Korespondujmy śmiało, lecz z poczuciem odpowiedzialności za podawane wiadomości. A czytelnicy niech za słowa prawdy się nie obrażają i nie mordują nam (oczywiście, moralnie) naszych korespondentów.

K.

Spółdzielczość polska spełniła swój obowiązek wobec pożyczki narodowej. W Warszawie utworzył się Centralny Komitet Spółdzielczy, w Łodzi i w innych miastach komitety lokalne dla propagandy pożyczki narodowej wśród spółdzielni i spółdzielców. Wydane zostały odezwy, podpisane przez wszystkie polskie spółdzielcze organizacje centralne. Związki rewizyjne wydały spółdzielniom zalecenia co do norm, według których powinny subskrybować pożyczkę. Zespoły pracownicze również oznaczyły odpowiednie normy. Hasło pożyczki narodowej „własnemi siłami" znalazło u nas głęboki oddźwięk.

Pracownicy umysłowi a spółdzielczość

Pracownicy umysłowi, którzy doniedawna jeszcze, bądź to wskutek niedoceniania, bądź też niezrozumienia roli organizacji w dzisiejszem życiu społecznem, nie przejawiali zbytniej chęci w kierunku zrzeszania się, pod wpływem długotrwałego kryzysu gospodarczego poczynają powoli skupiać się, koncentrować swoje siły i z roli biernej przechodzić do czynnej. Dowodem tego jest powstanie wielkiej centrali związków zawodowych pracowników umysłowych (Unja Zw. Zaw. Prac. Umysł.), liczącej kilkadziesiąt tysięcy członków.

Ta dążność do zrzeszania się, jak do tej pory, jest jednak zbyt jednostronną i ogranicza się prawie wyłącznie do związków zawodowych. Zjawiska tego nie można jeszcze zaobserwować i na innym odcinku frontu walki o egzystencję, a mianowicie na terenie organizacyj spółdzielczych.

Dotychczasowe obojętne, a często nawet wprost nieprzychylne ustosunkowanie się szerokich rzesz świata pracy umysłowej do istniejącego w Polsce ruchu spółdzielczego, nie dające się uzasadnić niczem innem, jak chyba tylko nienależytem pojmowaniem własnego interesu, jak dotąd, nie ulega zmianie.

A przecież poczynania związków zawodowych, zmierzające w kierunku poprawy warunków bytowania swych członków, zbiegają się z poczynaniami spółdzielczości, nastawionemi na ten sam cel.

Bez należycie zorganizowanej i racjonalnie prowadzonej obrony interesów pracownika - konsumenta wszelkie poczynania związków zawodowych, zmierzające w kierunku podniesienia materjalnej wartości pracy przeważnie nie odnoszą pożądanego skutku. Każda akcja o podwyżkę płac, prowadzona w szerszym zakresie, powoduje bezsprzecznie jedno — zwyżkę cen, która czyni iluzorycznemi rezultaty tej akcji.

Spółdzielczość, skupiając klasę pracującą do samoobrony przeciwko wyzyskowi, uprawianemu przez wszelkiego rodzaju pośredników, reprezentantów wielkiego przemysłu, handlu i bankowości, współdziała tem samem ze związkami zawodowemi, a przez organizowanie różnych placówek społeczno - gospodarczych tworzy podstawy pod nowy ustrój gospodarczy, oparty na ładzie i sprawiedliwości społecznej.

Ze wszystkich organizacyj spółdzielczych w Polsce najlepiej pracują i rozwijają się dotychczas spółdzielnie spożywców. Wskazuje to na wyższość gospodarki społecznej nad prywatną. Spółdzielnie oparte o zorganizowanych i świadomych odbiorców łatwiej przezwyciężają trudności, jakie w okresach załamań gospodarczych przeżywa każde przedsiębiorstwo.

Chociaż tak pod względem liczby członków, jak i siły finansowej spółdzielnie polskie dalekie są jeszcze od istniejących w tej dziedzinie możliwości, wywierają one jednak dość często już w obecnej chwili na terenach swej działalności wpływ poważny na kształtowanie się cen artykułów pierwszej potrzeby, co bezwątpienia dla życia gospodarczego nietylko członków spółdzielni, ale i ogółu mieszkańców, objętych zasięgiem działania danej spółdzielni, ma znaczenie bardzo wielkie.

Poza działalnością ściśle handlową i gospodarczą spółdzielnie spożywców spełniają również rolę wychowawców. Prowadzona przez spółdzielczość walka z tak powszechnem dziś zjawiskiem sprzedaży na kredyt ma na celu uniezależnienie konsumenta od sprzedawcy i przyzwyczajenie do oszczędnego gospodarowania w ramach jego możliwości finansowych. Jest rzeczą dowiedzioną, że kupujący tylko za gotówkę bardziej ceni pieniądz i nie kupuje tych artykułów lub przedmiotów, bez których w danej chwili może się obyć.

Nie można pominąć i tego, że spółdzielczość jest również szkołą, w której kształcą się całe szeregi przyszłych pracowników, a może i kierowników życia gospodarczego w Polsce. Same tylko spółdzielnie spożywców w Polsce zatrudniają około 5.000 pracowników, przeciętnie lepiej wynagradzanych niż w handlu prywatnym.

Spółdzielczość jest ruchem twórczym, który bez szumnych haseł i frazesów, bez demagogji, powoli, krok za krokiem realizuje swoje postulaty. Dobrze byłoby, gdyby ten fakt utrwalił się w świadomości pracowników umysłowych. *A Durko*

Wystawa w Częstochowie

W dn. 8 września nastąpiło otwarcie wystawy nazwanej „oknem przemysłu okręgu częstochowskiego". Na otwarcie przybyli: w imieniu wojewody kieleckiego inż. Zagrodzki, z Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu dyr. Dittrich. Przemówienie inauguracyjne wygłosił wice-komisarz, p. Madeyski, poczem zastępca starosty, p. Bielawka, przeciął wstęgę.

Wystawa przedstawia się okazale; obejmuje ona 100 stoisk z rozmaitych dziedzin przemysłu, a także szereg ładnych obrazów. W dziale spożywczym posiada swoje bardzo piękne stoisko Spółdzielnia „Jedność". Stoisko „Jedności" obejmuje wszystkie te artykuły, które spółdzielnia produkuje w swoich działach, a mianowicie produkty piekarni, masarni, ciastkarni. Osobne miejsce w stoisku zajęły wszystkie artykuły z marką „Społem" produkowane przez Związek.

Pierwotnie termin zamknięcia wystawy oznaczono na niedzielę 24 września r. b. Ponieważ jednak przewidziane są jeszcze zbiorowe wycieczki z bliższych i dalszych miast, termin zamknięcia przesunięto o kilka dni, prawdopodobnie do 1 października.

Dotychczas zwiedziło wystawę ponad 25 tysięcy osób.

Komitet Wykonawczy Wystawy dla uprzyjemnienia pobytu na wystawie organizuje różne imprezy. Tak np. w dniu otwarcia wystawy szereg pieśni wykonał chór „Pochodnia". W dnie pogodne na placu obok wystawy przygrywa orkiestra wojskowa 27 p. p. W dniu 22 b. m. odbyły się bardzo interesujące pokazy Czerwonego Krzyża. Zapowiedziana jest loterja fantowa.

Na zakończenie dodać należy, że wystawa częstochowska spełniła całkowicie pokładane w niej nadzieje, przyczyniając się do ożywienia życia gospodarczego, o czem świadczą zawierane na wystawie tranzakcje.

Edka.

Układajmy budżet domowy

Ustawicznie daje się słyszeć narzekanie w domach rodzinnych, a także i wśród osób pojedyńczych, zwłaszcza tych, które otrzymują pensję miesięczną, że po opłaceniu długów pensji nie starczy w częstych wypadkach nawet do dziesiątego.

Nasze gosposie w wielkiej części mają ten zwyczaj, że zaraz po otrzymaniu pensji i spłaceniu tak zwanych „parszywych długów" po sklepikach i rat po różnych sklepach, gdzie się tak łatwo bierze, nawet rzeczy, bez których w dzisiejszych czasach najzupełniej możnaby się obyć, że w krótkim czasie po pierwszym zostaje się bez grosza. W następstwie tego najpierwsze potrzeby wyżywienia rodziny łata się z dnia na dzień kupując za parę groszy trochę cukru, szczyptę herbaty, i to często w ostatniej chwili, gdy rodzina spieszy się do pracy i czeka na śniadanie. Przytem bierze się to tu, to tam, gdzie dadzą na kredyt, to posyła się o pożyczenie do sąsiadek, którym się potem zapomina oddać.

Aby temu zapobiec i ułatwić sobie i swoim znośniejsze życie, należy ułożyć sobie budżet na cały miesiąc w ramach swoich dochodów. Przedewszystkiem zaś w swojej spółdzielni zakupić na cały miesiąc te produkty, które nie ulegają zepsuciu, jak herbata, cukier, sól, mąka, kasza, mydło, zapałki w takiej ilości, aby na miesiąc starczyło, bo to i taniej wypadnie i ma się spokojną głowę, że podstawowe produkty już są. Następnie tak resztę rozliczyć, aby na inne produkty na miesiąc starczyło, zostawiając dopiero pozostałą sumę na nieprzewidziane wydatki.

Wtedy napewno unikniemy tych trosk codziennych, skąd wziąć pieniędzy na dzień następny, zapewnimy sobie i rodzinie swojej względny chociaż spokój i tę równowagę życia domowego, która jest podstawą życia rodziny.

Pozwalam sobie przytoczyć tych kilka uwag, które mi nasunęła obserwacja życia i własne długoletnie doświadczenie.

Przeżyłam życie w różnych warunkach i w życiu dostatniem i bardzo skromnem, lecz służąc zasadom, które wyżej przytoczyłam, nie miałam grosza długu i mając różne inne, nie ode mnie żależne przejścia, z tych drobnych przyczyn nie zatruwałam ani sobie, ani mojemu najlepszemu z mężów życia.

Kazimierzowa

PORADY DLA GOSPODYŃ

Pranie

Bielenie bielizny. Bielizna wadliwie prana przez czas dłuższy, nabiera żółtawego odcienia, który można usunąć. Najlepszym środkiem bielącym *naturalnym* są promienie słoneczne, które wybielają doskonale zamoczoną, rozwieszoną lub rozłożoną bieliznę, o ile czynność tę zechcemy powtarzać kilkakrotnie, podobnie, jak to czynią gospodynie wiejskie, wybielając kawałki płótna nad wodą na trawie.

Do sztucznych środków bielących należą powszechnie używane: *woda utleniona, chlorek bielący,* t. zw. wapno chlorowe, i *proszki samopiorące.* Można wybielić bieliznę, trzymając ją po wypraniu przez kilka godzin w roztworze wody czystej z wodą utlenioną, dodając na każdy litr wody czystej 50 cm. (2½ łyżki stołowej) mocnej wody utlenionej.

Chlorek bielący jest środkiem wysoce szkodliwym dla włókna i używanie go powinno być zaniechane. Stosowanie chlorku bielącego wygotowanego nie jest wprawdzie niebezpieczne dla bielizny, ale wygotowanie chlorku niszczy zarazem jego własności bielące i czyni używanie go w tej postaci prawie bezwartościowem.

Proszki samopiorące składają się ze sproszkowanego mydła, sody i substancji utleniającej czyli bielącej, która wydziela się z roztworu wody i proszku powoli, w miarę ogrzewania. Dlatego, stosując proszki, zanurzamy bieliznę do roztworu zimnego i stopniowo ogrzewamy go do zagotowania.

W sklepach można nabyć proszki samopiorące zbadane i ocechowane przez Instytut Gospodarstwa Domowego.

Ponieważ w proszkach samopiorących zawarte jest sproszkowane mydło i soda, nie potrzeba więc do gotowania dodawać ani mydła ani sody. Do bielenia względnie czystej bielizny można stosować nawet tylko połowę ilości podanej w przepisach na opakowaniu.

Farbkowanie bielizny jest tylko naszem przyzwyczajeniem się do niebieskawego odcienia. Nie wpływa to zupełnie na czystość ani jasność bielizny i można się bez tego obejść. Jeżeli chcemy koniecznie farbkować, to należy farbkę włożyć w gałganek, sparzyć w naczyniu a następnie ten wyciąg dodać do letniej wody w balji, poruszając szybko oddzielnemi kawałkami bielizny; cienkie kawałki farbkujemy krótko, gdyż farbka przylega do nich bardzo szybko, grubsze dłużej.

Można farbkować jednocześnie z krochmalem, lecz jest to ryzykowne, gdyż farbka wtedy przykleja się niejednolicie i powstają smugi; dlatego przy tym sposobie, zyskując na czasie, możemy łatwo stracić na ładnym wyglądzie bielizny.

Krochmalenie bielizny jest przyzwyczajeniem, które nie znajduje rozumowego wytłumaczenia. Bieliznę nosimy dlatego, aby wydzieliny naszego ciała nie zostały na ciele i nie zatykały otworów skóry, któremi ciało nasze oddycha (pory); zadaniem bielizny jest wchłanianie wydzielin i osuszanie naszego ciała. Jeżeli otworki w tkaninie bielizny zatkamy krochmalem, bielizna nie może wchłaniać wydzielin i wszystkie zanieczyszczenia zostają na ciele.

Krochmalenie bielizny stołowej i pościelowej nie znajduje również wytłumaczenia. Pomijając to, że dotykanie i używanie twardej bielizny pościelowej nie jest wcale miłe — nie mamy z tego żadnej korzyści. Klej wydzielający się z krochmalu pod wpływem wilgoci w powietrzu i ciepła przykleja kurz i brudzi bieliznę. Jedynie krochmalenie kołnierzyków i mankietów męskich, ze względu na panujący zwyczaj noszenia ich „na twardo" może mieć uzasadnienie.

Do krochmalenia używamy mąki pszennej, ryżowej i ziemniaczanej. Aby należycie rozkleić krochmal, należy go rozpuścić w zimnej wodzie; potem można postępować w dwojaki sposób: rozpuszczony krochmal zalać wrzącą wodą i zostawić przez kwadrans w spokoju, albo do rozczynu zimnego dodać wody zimnej do pełna i gotować 5 minut. Przecedzić przez sito do wody w balji i krochmalić według upodobania.

Po wyżęciu każdej sztuki należy ją starannie roztrzepywać.

Suszenie bielizny. Rozwieszając bieliznę (po uprzedniem wytarciu sznurów) trzeba ją rozwieszać równo według kierunku ni-

tek w tkaninie, aby zapobiec wyciąganiu się bielizny. Bielizny nie trzeba bardzo suszyć, gdyż jest później bardzo ciężko składać ją do maglowania.

Zdejmując bieliznę ze sznurów, nie trzeba jej nigdy ciągnąć jedną ręką; bielizna wówczas łatwo wyciąga się, a sznury zrywają. Jeżeli bielizna jest bardzo przeschnięta, należy ją pokropić i zostawić przez pewien czas zwiniętą.

Maglowanie. Składać do maglowania trzeba bardzo starannie, wyciągając brzegi dobrze w palcach i równo składając je z sobą. Bielizna dobrze złożona do maglowania daje wielką oszczędność przy prasowaniu, na materjale opałowym (węgiel, gaz, prąd elektryczny) czasie i pracy.

Do maglowania używa się specjalnych płócien, zwanych maglownikami, których nie należy używać do prasowania.

Kto nie ma specjalnych wymagań, ten może zadowolić się bielizną nieprasowaną, o ile zmaglowana jest dobrze. Zwyczaj ten jest rozpowszechniony szeroko w Niemczech, szczególnie odnośnie do bielizny stołowej i pościelowej.

Do prasowania służy osobny prasownik, który rozkładamy na podkładzie flanelowym na stole lub na desce.

Wysokość stołu czy deski powinna być dostosowana do wzrostu osoby. Podstawkę do żelaza, miseczkę i gałganek umieszczamy po prawej stronie; światło powinno padać od strony lewej lub od przodu.

Prasujemy wilgotną bieliznę, posuwając żelazkiem wzdłuż nitek tkaniny. Należy prasować szybkiemi ruchami, używając dobrze rozgrzanych i ciężkich żelazek. Żelazko ciężkie wykonywa pracę ucisku zostawiając nam tylko czynność przesuwania niem; żelazko lekkie powoduje konieczność nacisku, a więc większe zmęczenie.

Do bielenia bielizny używajcie proszek samopiorący marki „Społem".

Jeżeli chcecie farbkować, to do farbkowania używajcie ultramarynę w blaszanych pudełkach lub w torebkach papierowych również marki „Społem".

Czy wiecie, że...

W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. odbył się międzynarodowy konkurs balonów, w którym polscy lotnicy Hynek i Burzyński, na balonie Kościuszko przelecieli najdłuższą trasę 1.353 i pół kilometrów i otrzymali pierwszą nagrodę. Z tego również powodu na przyszły rok międzynarodowe konkursy balonowe urządzone będą w Warszawie.

*

Z Warszawy dla pobicia długości lotu wylecieli polscy lotnicy wojskowi, kpt. Lewoniewski i pp. Filipowicz. Samolot polski przeleciał szczęśliwie granicę rosyjską i później Moskwę, ale pod Kazaniem spadł z powodu nawałnicy i mgły powietrznej i roztrzaskał się. Kpt. Lewoniewski zginął, zwłoki jego sprowadzono do kraju. Katastrofa polskich lotników wzbudziła w Rosji wielki żal, czemu wyraz dały gazety i władze rosyjskie. Dodać należy, że rodzony brat kpt. Lewoniewskiego jest słynnym lotnikiem rosyjskim, odznaczonym najwyższą odznaką wojskową.

*

W międzynarodowym handlu masłem pierwsze miejsce zajmuje Danja, uczestnicząc w 30 proc. w światowym eksporcie masła. Największym odbiorcą duńskiego masła jest Anglja — 124 miljony kg. Drugie miejsce zajmuje Nowa Zelandja, która uczestniczy w światowym eksporcie około 18 proc. Australja zajmuje trzecie miejsce. Później Holandja, Estonja, Litwa, Łotwa, Rosja, Argentyna, Szwecja, Irlandja, Finlandja i dopiero Polska. W roku bieżącym wywieziono z Polski zaledwie 1.200.000 kg. masła.

*

Ogłoszono dwa nowe podatki: 10% dodatku do podatku gruntowego i przemysłowego oraz podatek specjalny od uboju w granicach od 50 gr. za cielęta i 3 zł. od bydła rogatego oraz od nierogacizny 1 zł. 50 gr. Wobec tego, że przeciętny roczny ubój wynosi 1.300.000 sztuk bydła, 4.500.000 szt. nierogacizny i 2.200.000 cieląt, podatek państwowy od uboju wyniesie około 12 miljonów zł. 10% od podatku przemysł. i gruntowego da około 6 miljonów zł. Podatki te obrócone będą na akcję zapobiegawczą w celu podniesienia cen rolnych w Polsce.

*

W Zagłębiu na kopalni „Modrzejów" zginęło 5 górników zawalonych zwałami węgla. Jak był utrudniony ratunek, dowodzi fakt, że ostatnie zwłoki zabitego górnika wydobyto dopiero w 10 dni po katastrofie.

*

Według obliczeń ostatnich w Brazylji znajduje się obecnie 265 tysięcy Polaków, z czego najwięcej Polaków znajduje się w stanie Parana — 165 tysięcy, stanowiąc 20 proc. ogółu ludności. Polacy w Paranie posiadają 20 tysięcy gospodarstw rolnych obszaru półtora miljona hektarów ziemi.

Los młodzieży

W niektórych gałęziach przemysłu stanowią obecnie młodociani znaczny odsetek; naprzykład w przemyśle maszyn rolniczych, gdzie istnieje na prowincji dużo drobnych warsztatów, odsetek młodocianych wynosi 17 i pół procent, choć dodać należy, że statystyka obejmuje tylko zakłady, w których zatrudnionych jest ponad 20 robotników. W niektórych województwach, naprzykład w kieleckiem, odsetek młodocianych zatrudnionych w drobnych warsztatach przemysłu maszyn rolniczych dochodzi do 47 procent. Liczby porównawcze wskazują, że w latach od 1926 do 1931 odsetek młodocianych zatrudnionych w zakładach przemysłu maszynowego wzrósł o 5 procent, jakkolwiek ogólnie obecnie znów jest nieco mniejszy.

Stwierdzić należy, że gorzej postawione technicznie zakłady przemysłowe zatrudniają większe liczby młodocianych i nawet swój byt opierają głównie na wyzysku pracy młodocianych. Przytem młodociani ci wyzyskiwani są nietylko pod względem materjalnym, ale i pod względem ich zdrowia, pracują bowiem najczęściej w gorszych pod względem higjenicznym warunkach. Jakkolwiek ustawowo dozwolone jest pracować zarobkowo młodzieży dopiero po ukończeniu lat 15, w praktyce jest jednak inaczej. W Polsce przymus uczęszczania do szkoły kończy się w 14 roku i już w tym wieku młodzież szuka zajęcia, znajdując je w warunkach najbardziej opłakanych. Nabyty w dobrej szkole rozwój fizyczny i zdolności umysłowe odrazu giną bezpowrotnie. Opieka społeczna nad młodzieżą w wieku pozaszkolnym jest palącem zagadnieniem w każdej organizacji społecznej. Spółdzielcze koła oświatowe w ośrodkach miejskich powinny zająć się bardziej energicznie młodzieżą kończącą szkoły powszechne.

z.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | **CENA 6 GR.** | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.